

PUŁAWY
BIULETYN INFORMACYJNY 24.IV.1981 nr 25(33) rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Pismo wydawane przy MKZ w Puławach

W numerze:

- * Sytuacja - widok z biuletynu
- * PARTIA BUDZI SIĘ DO ŻYCIA
- * ORIANA FELACI ROZMAWIA Z WAKĘSĄ

* Serwis informacyjny

* KATYŃ

* KORZENIE

SITUACJA - WIDOK Z BIULETYNU

Należałoby rozpocząć od jasnych i optymistycznych akcentów ale trudno takowe odnaleźć w mrocznej atmosferze społecznej dzisiejszej Polski.

Z jednej strony fatalna sytuacja gospodarcza kraju - a z drugiej brak wyraźnego określonego działania ze strony władz dla rozładowania napięć i emocji społecznych i generalny brak programu.

Od dawna już rozumiemy konieczność radykalnego uporządkowania cen i przywrócenia złotówce roli pieniądza, i nikt już nie domaga się podwyżek płac.

Rozumiemy konieczność zmiany cen i zaciśnięcia pasa, ale przyjąć to możemy jedynie z realnym programem opisującym perspektywę koniecznego okresu wyrzeczeń, i musimy widzieć że takie wyrzeczenia są rozłożone uczciwie na "każdego według możliwości". Jednakże władze wyraźnie nie śpieszą się z takimi propozycjami. I trudno przypuścić by robiły to jedynie z braku nawyków do szczerości i uczciwej rozmowy ze społeczeństwem. Wydaje się, że generalnie postawiono na przeczekanie.

Oślawiony 10-punktowy program Premiera nie przyniósł żadnych konkretnych decyzji politycznych i gospodarczych poza słownymi deklaracjami i sławnymi już kartkami.

Jednocześnie widzimy, że tak zwaną "odnowę" robią te same postacie, które brały aktywny udział w gierkowskim przedstawieniu "budowy drugiej Polski".

Jest to fakt zdumiewający - wielkie przemiany społeczne nie postawiły na scenie politycznej nowych ludzi. Wszak Kania, Jaruzelski i ich towarzysze byli tam już od lat i co najmniej swoją zgodą i milczeniem umacniali cyrk Edwarda Pierwszego.

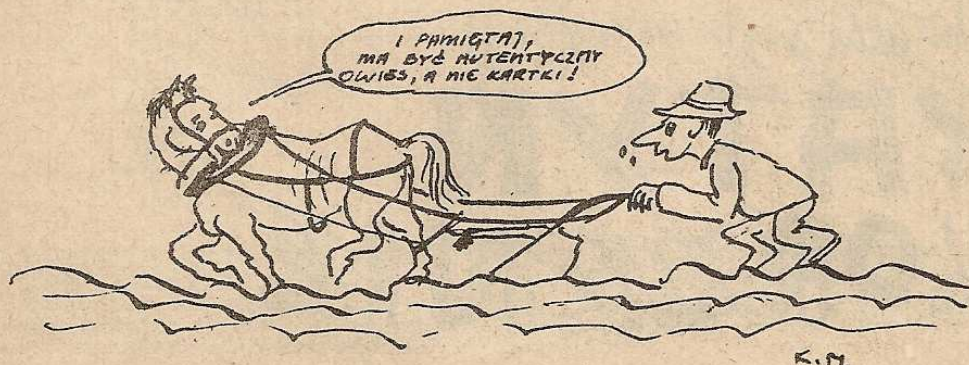
Pewne nadzieje budzi oddolny ruch narastający w Partii z ośrodkami w Toruniu i Krakowie, gdzie próbuje się przyspieszyć proces demokracji w PZPR, co zresztą powoduje obawy i spekulacje co do stanowiska Moskwy. Niektórzy oczekują oświadczenia TASS o kontrrewolucyjnym charakterze PZPR i szukają analogii z Czechosłowacją.

Rozsądnym wydaje się jednak szukanie porozumienia z owym reformatorskim ruchem w partii bez oglądania się na kremłowskie kuranty. Wszak ci partyjni są wśród nas - są w Solidarności. Zresztą, demokratyczna Polska nie jest dziś możliwa bez reformy wewnętrznych mechanizmów politycznych.

Niezwykle istotny jest również rodzący się ruch chłopski i związek rolników powstający mimo nieustannego oporu władzy. Wydaje się, że ZSL obecnie przegrywa swoją polityczną szansę pod batutą humorystycznego Stanisława Gucwy, w odróżnieniu od Stronnictwa Demokratycznego, które próbuje się na arenie zajętej dotąd niepodzielnie przez PZPR.

W samej "Solidarności" trwa skoja organizowania struktury związku. Rozpoczęły się wybory do władz. A jednocześnie odczuwa się ogromne zmęczenie gorączkową ośmiomiesięczną aktywnością i walką z partyjno-rządową konserwą.

Redakcja



STANOWISKO

Poruszając problematykę polską, Zamiatin stwierdził, że sytuacja gospodarcza i polityczna w Polsce pozostaje skomplikowana. Kierownictwo PZPR oraz rząd PRL czynią wszystko, co w ich mocy, aby sytuację ustabilizować. Jednak normalizacji w pracy oraz w życiu kraju czynnie przeszkadzają siły jawnie kontrrewolucyjne. Główną ich organizacją jest tzw. Komitet Samoobrony Społecznej KOR, który zachowuje kierownicze stanowiska w zrzeszeniu związkowym „Solidarność”. Nie mając żadnych związków z klasą robotniczą — stwierdził Zamiatin — KOR usiłuje manipulować tym zrzeszeniem dla własnych interesów i popychać jego działalność w takim kierunku, aby nadal destabilizować sytuację w kraju. Pod hasłami obrony interesów ludzi pracy, KOR dąży do określonego celu — utworzenia sobie drogi do władzy politycznej w Polsce.

Działalność wszystkich tych ugrupowań zbiega się z działaniem innych sił kontrrewolucyjnych znajdujących się w Polsce oraz poza jej granicami. Mnożą się fakty bezpośredniej ingerencji polityków zachodnich w wydarzenia w Polsce; politycy ci — tak, jak czynią to niektóre osoby w Stanach Zjednoczonych — ostrzegają wprost rząd PRL przed podejmowaniem kroków zmierzających do zaprowadzenia porządku w kraju.

Uważamy — oświadczył Zamiatin — że polska klasa robotnicza pod kierownictwem partii powinna sama poradzić sobie z kryzysem. Kraje socjalistyczne czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby podtrzymać polską gospodarkę. Zamiatin przypomniał słowa Leonida Breżniewa mówiące o tym, że „nie zostawimy socjalistycznej, bratniej Polski w potrzebie i nie pozwolimy jej skrzywdzić”. Plany wewnętrznej i zewnętrznej reakcji w stosunku do socjalistycznej Polski są pozbawione perspektyw. Polscy komuniści, przy poparciu wszystkich prawdziwych patriotów polskich, będą potrafili stawieć czoło zamyśłom wrogów ustroju socjalistycznego oraz obronić sprawę socjalizmu i rzeczywiste interesy swego narodu — stwierdził w zakończeniu swej wypowiedzi Leonid Zamiatin.

organizacji partyjnych polskich uczelni wyższych /Toruń, 14 kwietnia 1981 r./

Od szeregu tygodni uchwały podejmowane przez instancje partyjne poszczególnych szkół wyższych naszego kraju wykazują zbieżność podstawowych elementów oceny sytuacji społeczno-politycznej i leżących u jej źródeł uwarunkowań.

I

IX Plenum Komitetu Centralnego nie spełniło oczekiwań partii i społeczeństwa, a w wielu sprawach zajęło stanowisko sprzeczne z opiniami zgłaszanymi w licznych uchwałach podstawowych organizacji partyjnych z całego kraju. Niezgodność ta ukazuje głęboki podział istniejący w łonie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego i daleko idące oderwanie centralnych instancji partyjnych i aparatu partyjnego od szerokich rzesz członków partii, w tym zwłaszcza jej trzonu robotniczego. Oceny tej nie zmienia fakt, iż w czasie obrad IX Plenum wielu towarzyszy, w tym zwłaszcza robotników, prezentowało dobitnie stanowisko w pełni zgodne z poglądami szeregowych członków partii.

Plenum KC kolejny raz zajęło się skutkami a nie analizą rzeczywistych źródeł napiętej sytuacji społeczno-politycznej kraju. Nie podjęło ono próby oceny działań partii w okresie od sierpnia '80 do marca '81, zaciemniając fakt, iż to właśnie brak zdecydowania w realizacji porozumień, dezinformacja w propagandzie, rozbieżność słowa i czynu w kierownictwie partii, czy wreszcie próby konfrontacji z NSZZ „Solidarność” i całym społeczeństwem, podejmowane przez konserwatywne kręgi w aparacie partii i państwa, są źródłem utrzymującego się kryzysu społeczno-politycznego jak i nieufności wobec partii. Te właśnie okoliczności sprzyjają zjawiskom ekstremalnym w społeczeństwie i służą eskalacji napięcia.

Sprzeciw budzi fakt, że IX Plenum KC udzieliło wotum zaufania dla Biura Politycznego i Sekretariatu KC nie dokonując obrachunku politycznego z członkami kierownictwa odpowiedzialnymi za stwarzanie napięć, powodowanie prowokacji politycznych i dezinformację, jak i to, że nie zajęło stanowiska wobec powszechnie zgłaszanej potrzeby instytucjonalizacji ruchu związkowego rolników indywidualnych ani też wobec postulatów tego środowiska.

Równie poważny błąd polityczny stanowi fałszywa i dyktowana strachem konserwatywnej części aparatu partii i państwa, wobec mas robotniczych, ocena NSZZ „Solidarność”. „Solidarność” jest masowym i autentycznym ruchem społecznym stanowiącym odpowiedź na minione i obecne błędy partii.

II.

Ciągłe wyolbrzymianie niebezpieczeństwa kontrrewolucji i groźby ofensywy sił antysocjalistycznych jest przejawem niemożności lub braku chęci wskazania istotnych źródeł utrzymującego się kryzysu politycznego. Mit nieustannego zagrożenia partii uniemożliwia stworzenie pozytywnego programu i jest przyczyną głębokiej deformacji życia wewnątrzpartyjnego. Najwyraźniej to widać w związku z przygotowaniem do IX Nadzwyczajnego Zjazdu Partii.

Należy zdecydowanie przyspieszyć przygotowania do Zjazdu, co jest podstawowym warunkiem wyprowadzenia kraju z kryzysowej sytuacji. IX Zjazd powinien odbyć się w nieprzekraczalnym terminie do końca czerwca br. Kampania wyborcza na wszystkich szczeblach powinna mieć równocześnie charakter programowy, tj. prowadzić do wypracowania nowego modelu funkcjonowania partii w warunkach Polski posierpniowej, poprzez wykorzystanie wniosków z dyskusji w podstawowych organizacjach partyjnych. Podstawą dyskusji na Zjeździe powinny być, obok dokumentów programowych opracowywanych przez komisje zjazdowe, również dokumenty i rozwiązania alternatywne formułowane w ramach współpracy pomiędzy podstawowymi organizacjami partyjnymi - syntetyzujące wnioski z dyskusji w tych organizacjach.

Kluczową rolę w wypracowywaniu wspólnego programu partii odgrywa rzetelne prezentowanie - zwłaszcza w prasie partyjnej - tez formułowanych w organizacjach podstawowych. Wszelka ingerencja powodująca blokowanie lub zniekształcanie tych informacji jest niedopuszczalna i przeciwdziała konsolidacji partii.

Łączenie kampanii przedzjazdowej z akcją rozmów indywidualnych jest niezasadnione i kieruje działania organizacji partyjnych na ślepy tor. Określanie trybu i zakresu tych rozmów przez aparat partyjny stwarza ponadto możliwość tłumienia swobodnej dyskusji przedzjazdowej.

Zalegalizowana przez IX Plenum KC kampania wyborcza wymaga demokratycznego regulaminu wyborczego. Regulamin przyjęty na IX Plenum budzi nadal zasadnicze wątpliwości. W szczególności stwarza on możliwość manipulowania wyborami poprzez:

- ustalenie najniższych z możliwych minimów przedstawicielstwa i wadliwe obliczanie ilości mandatów przypadających na poszczególne organizacje partyjne,
- wykorzystywanie art. 1 pkt c cz. II regulaminu wyborczego, który dopuszcza wybór przez zebranie bądź konferencje osób nie będących członkami danej organizacji partyjnej bądź delegatami. Artykuł ten narusza zasadę tajności wyborów dopuszczając wyrażenie zgody na taki wybór w drodze jawnego głosowania,
- ograniczenie zasady bezpośredniości wyboru delegatów na konferencje i Zjazd.

W tej sytuacji należy dążyć do:

- ustalenia maksymalnych norm przedstawicielstwa na konferencje wszystkich szczebli. Należy dążyć by normy te określone były nie przez egzekutywy, lecz przez organa plenarne. Maksymalne normy przedstawicielstwa zapewnią szeroką reprezentację podstawowych organizacji partyjnych i wszystkich środowisk społecznych,
- przyznania biernego prawa wyborczego wyłącznie delegatom wybieranym demokratycznie od dołu do góry. W tym celu w praktyce należy zaniechać wykorzystania art. 1 pkt. c cz. II regulaminu,
- przestrzegania przez Komitety Wojewódzkie zasady, iż bezpośredniego wyboru delegatów na konferencje wojewódzkie dokonują wszystkie organizacje zakładowe i środowiskowe liczące powyżej 400 członków i kandydatów partii. Równocześnie należy popierać oddolne tendencje do łączenia mniej licznych organizacji partyjnych w celu wyboru wspólnych delegatów,
- przyjęcia zasady bezpośredniego wyboru wszystkich delegatów na Zjazd. Równocześnie należy popierać tendencje do łączenia mniej licznych niż norma przedstawicielstwa organizacji partyjnych w celu wyboru wspólnych delegatów na Zjazd,
- utrzymania ciągłości mandatu delegatów na konferencje i zjazdy, w celu umożliwienia tym grom partyjnym wypełniania efektywnej kontroli przez własną kadencję.

III

Zbliżające się X Plenum Komitetu Centralnego będzie miało rozstrzygające znaczenie dla atmosfery społecznej w okresie przez IX Nadzwyczajnym Zjazdem.

Powinno ono obradować w składzie rozszerzonym o przedstawicieli organizacji partyjnych zakładów przemysłowych i środowisk inteligencji. Powinno ono podjąć decyzje dotyczące przebiegu kampanii przedjazdowej, zgodnie z postulatami podstawowych organizacji partyjnych. Powszeczne jest w środowisku uczelnianych organizacji partyjnych, stanowisko domagające się od Komitetu Centralnego aby na swoim X Plenum dokonał rzetelnej i pryncypialnej oceny działalności i odpowiedzialności poszczególnych towarzyszy z Biura Politycznego i Sekretariatu KC. W szczególności dotyczy to:

- tow. Tadeusza Grabskiego, którego ocena źródeł napięć i konfliktów społecznych pozostaje w rażącej sprzeczności z poglądami olbrzymiej większości członków partii,
- tow. Stefana Olszowskiego, który ponosi odpowiedzialność za dezinformowanie społeczeństwa przez środki masowego przekazu, spotykające się z negatywną oceną członków partii,
- tow. Józefa Pińkowskiego, który ponosi odpowiedzialność polityczną, za straty gospodarcze powstałe w wyniku strajków na tle "wolnych sobót" i sytuację na Podbeskidziu.

Istnieje bezwzględna potrzeba dokonania zmian w składzie kierownictwa partii, zmian idących w kierunku odsunięcia ludzi reprezentujących najbardziej zachowawcze kręgi, które narzucają partii politykę nieakceptowaną przez masy członkowskie i dążą nieustannie do konfrontacji ze społeczeństwem i zrodzonymi w wyniku robotniczego protestu nowymi związkami zawodowymi. Istnieje konieczność odwołania ze składu KC, na X Plenum, tych jego członków, którzy zostali pozbawieni stanowisk partyjnych i państwowych i utracili zaufanie i poparcie swoich środowisk. Zdecydowanie należy odrzucić na X Plenum dotychczasową politykę informacyjną, związaną z blokadą informacji o oddolnych inicjatywach podstawowych organizacji partyjnych i strukturach poziomych. Należy skończyć z konfrontacyjną tendencją w propagandzie i wszelką dezinformacją, które sprzyjają w aktualnej sytuacji prowokacjom.

Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu - Jan Sadowski
 Uniwersytet Gdański - Jan Iluk
 Uniwersytet Warszawski - Anna Warzecha
 Politechnika Śląska - Bogusław Sasiadek
 Uniwersytet Łódzki - Andrzej Kaniowski
 Uniwersytet M.C. Skłodowskiej w Lublinie - Janusz Mazurek
 Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu - Marek J. Stankiewicz
 Uniwersytet Śląski - Stanisław Gębala

TERMINY INFORMACYJNE

*TELEX*TELEX*TELEX*TELEX*TELEX*TELEX*

Wybory w Lublinie

W dniach 25-26.04.81 odbędzie się plenarne walne zebranie delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego. Początek o godz. 9.30 w Świdniku. W programie przewidziano m.in.:

W sobotę o 20.00 msza św. w Katedrze Lubelskiej

W niedzielę: 8.00 - msza św. w Świdniku

9.30 - wystąpienie Lecha Wałęsy

12.00 - wiec na stadionie "Lublinianki" z udziałem Lecha Wałęsy

18.00 - spotkanie Wałęsy z Komisjami Zakładowymi w Świdniku

"Kulisy" nr 15 z dn. 12.04.br. zamieszczają artykuł J.Kłosowskiego pt. "11 dni prohibicji". Oto fragmenty: "tylko w stołecznym województwie sprzedaje się codziennie alkoholu za przeszło 26 mln zł". W lutym sprzedano wódki za 731 mln zł. Autor pisze, że w kieszeniach Polaków, na skutek prohibicji związanej z gotowością strajkową pozostało szacunkowo 14 mld zł. To zdaniem dziennikarza powód, dla którego całkowite wstrzymanie sprzedaży alkoholu jest w Polsce niemożliwe, doprowadziłoby bowiem do strasznego kryzysu ekonomicznego. Więc pozwólcmy aby "Polmos" nadal produkował przeszło 45 mln litrów wódki rocznie i wyciągał nam z kieszeni zbędne 120 mld zł. Boże, chroń nas od prohibicji" - kończy swój artykuł J.Kłosowski.

Gdańsk, 15.04. Lecha Wałęsę zaszczylił swoimi odwiedzinami ambasador Kanady w Polsce, John Fraser. Podczas wizyty omówiono szereg spraw związanych z aktualną sytuacją naszego państwa i związku. Ambasador J. Fraser wyraził ogromny podziw dla polskiego społeczeństwa, za jego poczucie dyscypliny i rozsądku. Ambasador powiedział, że był już w Polsce 13 lat temu i widzi ogromną różnicę - przede wszystkim w prasie, która obecnie pisze bardziej prawdziwie. Mówiąc o "Solidarności" J. Fraser zauważył, że nasz Związek jest największą tego typu organizacją w świecie. Pytał, jak wyobrażamy sobie kształt Związku w przyszłości - czy np. podobnie jak w Szwecji? - L. Wałęsa odparł, że jest to polski związek - "nic nie nadaje się do naśladowania" - powiedział i dodał: "zadziwialiśmy zawsze świat, może teraz też nam się uda". Na zakończenie wizyty ambasador Kanady wypowiedział pod adresem "Solidarności" życzenia sukcesu a Lech Wałęsa poprosił swojego gościa o poparcie dla Związku.

Gdańsk, 15.04. Z wizytą u Lecha Wałęsy byli dziś rano przedstawiciele środowisk amerykańskich zainteresowanych w pomocy dla organizowanego w USA banku leków "na ratunek", którego działalność ma polegać na zakupie i dostarczaniu do Polski środków medycznych. W skład delegacji wchodził: B.Trzyczewski członek The International Club Buffalo, R. Kellman i H.Marshall z TV Buffalo, B. Kaputo, kongresmen z Nowego Jorku i przewodniczący tej delegacji, Richard Solecki, przedstawiciel kongresu polonii amerykańskiej. Wizyta miała głównie charakter informacyjny, amerykańskich gości interesowała działalność naszego związku, jego zamierzenia na przyszłość itp.

Roman Bartoszcze, przewodniczący ogólnopolskiego komitetu strajkowego NSZZ RI "Solidarność" udzielił wywiadu "Słowu Powszechnemu". Oto fragmenty jego wypowiedzi: "stać nas na wyżywienie nie tylko dla całego społeczeństwa. Jeżeli zabijemy zielone światło dla rolnictwa - podkreślam - rzeczywiście zielone, to wiele naszych długów na zachodzie jesteśmy w stanie spłacić n a d y ż k a m i naszej produkcji rolnej/.../ "kółka do roboty, związki do obrony" to właśnie jest to. Nie chcemy wcale rozbić kółek rolniczych, jak to się nam wielokrotnie zarzuca, ale niech spełniają one funkcję społeczno-gospodarczą, do których powołane zostały ponad sto lat temu. Związki zaś mają spełniać funkcje społeczno-zawodowe".

Opole, 14.04. KZ NSZZ "Solidarność" Huty W.Zawadzki wydało uchwałę, w której informuje, że dn. 4.05.br. tj. w święto patrona hutników, św. Floriana, odbędzie się na terenie huty uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego. W miejscu poświęcenia stanie krzyż i pod nim każdego roku w ten dzień będzie odprawiana msza święta.

Gdańsk, 14.04. W siedzibie MKZ Gdańsk miał miejsce krótki strajk pracowników drukarni. Był to ich protest przeciwko trudnym warunkom socjalnym, w jakich im przyszło pracować - brak prysznicy, wentylacji itp. Strajk zakończył się po dwóch godzinach podpisaniem porozumienia dzięki temu serwis ukazywać się znów będzie w miarę regularnie.

Gdańsk, 21.04.81 r. od godz. 10,30 obradowało Prezydium KKP w następującym składzie: L. Wałęsa, Z. Bujak, R. Kalinowski, T. Jedynak, A. Słowik, B. Lis, S. Wądołowski, J. Rulewski. W obradach brali również udział: A. Celiński i J. Onyszkiewicz. Prowadził je R. Kalinowski wg następującego harmonogramu

1/ stanowisko związku wobec tematów negocjacyjnych zgłoszonych przez rząd, 2/ projekt zakresu kompetencji rzecznika prasowego, 3/ sprawozdanie z zakończonych negocjacji z NSZZ RI "Solidarność" - ref. J. Rulewski, 4/ sprawozdanie z wydarzeń w Białymstoku - ref. M. Błoniarczyk i E. Łapińska /przedstawicielka MKZ Białystok/, 5/ sprawy sportu - ref. M. Błoniarczyk, 6/ komunikat prezydium KKP w sprawie stosunków zagranicznych związku - przedstawia W. Korczyński /dział zagraniczny/ i R. Kalinowski. Obrady rozpoczęły się od czytaniem protokołu z posiedzenia KKP w dniu 14.04.81, następnie Z. Bujak przystąpił do referowania stanowiska rządowego w sprawie rozmów. Stwierdził, że stanowisko to zasadniczo odbiega od wcześniejszych ustaleń i "jest dla nas nie do przyjęcia", bowiem strona rządowa proponowała całkowitą zmianę trybu rozmów /najpierw spotkanie w grupach roboczych, a następnie z całym gremium KKP/. Rozmowy z "Solidarnością" prowadziłaby komisja Rady Ministrów d/s związków zawodowych. Są to tak wielkie zmiany /w sposobie prowadzenia negocjacji, a także zmiany w tematyce/, że zdaniem Z. Bujaka "należałoby stanowisko rządowe zdecydowanie odrzucić". Stwierdził również, że "program proponowany przez rząd, jest tak szeroki i tak ogólny, że do negocjacji się nie nadaje". W sprawie tej zabrali głos prawie wszyscy przedstawiciele KKP, biorący udział we wczorajszych obradach. A oto niektóre z nich: A. Słowik: "podstawowy problem tkwi w tym, że są to nowe tematy, mam zastrzeżenia do tych punktów, powinni nam przedstawić konkretny program". Podobne zdanie wygłosił J. Onyszkiewicz mówiąc, że "to nie jest stanowisko, lecz lista tematów", A. Celiński wniósł zastrzeżenie, że "nie zostało opublikowane stanowisko "Solidarności" przypominając, że niezwykle ważnym jest "by stanowisko KKP było przedstawiane przed rozmowami, zmiana taka, że rozmowy zaczynają się w grupach roboczych i nie opublikowane stanowiska "Solidarności" w środkach masowego przekazu jest nie do przyjęcia". Dyskusja na temat pierwszego punktu harmonogramu obrad zakończyła się następującymi ustaleniami: 1/ w czwartek tj. w dniu 23.04. zwołuje się w Gdańsku posiedzenie Krajowej Komisji Porozumiewawczej, 2/ na posiedzeniu KKP powołana zostanie grupa robocza, która opracuje projekt odpowiedzi "Solidarności" na propozycję rządową do rozmów, 3/ Z. Bujak skontaktuje się telefonicznie z min. Ciosek w sprawie publikacji w środkach masowego przekazu stanowiska "Solidarności" do negocjacji z rządem. W dalszej części obrad zgodnie z pkt 3 harmonogramu J. Rulewski przystąpił do przedstawiania sprawozdania z zakończonych negocjacji NSZZ RI "Solidarność" z rządem w Bydgoszczy. "Przy istnieniu alarmu strajkowego, przy przygotowaniach do obchodów 1 maja, w atmosferze niezwykłego napięcia, po dwóch dniach spóźnienia przyjechała do Bydgoszczy komisja rządowa". Wybuch strajku głodowego w Inowrocławiu prawdopodobnie przyspieszył ten przyjazd - jak twierdzą niektórzy, choć inni twierdzą, że opóźnił. Rząd przyjechał z całkowicie rozbieżnym stanowiskiem od postulatów rolników, pomimo tej różnicy stanowisk, po 8-godzinnej przerwie komisja rządowa zgodziła się na zatwierdzenie postulatów rolników. W efekcie obie strony doszły do porozumienia. Strona rządowa uznała NSZZ RI "Solidarność". Do czasu rejestracji związek ten będzie działał wg ustaleń porozumień społecznych z sierpnia. W porozumieniu tym określono konkretne terminy rejestracji NSZZ RI. J. Rulewski przedstawił również program obchodów 3 maja w Bydgoszczy, gdzie miał być zorganizowany pochód z MKZ do lokalu strajkujących rolników, następnie msza św. z udziałem kardynała Macharskiego. W tej sytuacji program obchodów poddany zostanie pewnym zmianom, nie tracąc jego atroficznej wymowy, będzie miał charakter dziękczynny. Pod koniec sprawozdania J. Rulewski wyraził opinię, że jego zdaniem "porozumienie jest daleko idące" i jest dużym sukcesem.

 * TELEK * Z OSTATNIEJ CHWILI * TELEK * Z OSTATNIEJ CHWILI *

22.04. W GODZINACH WIECZORNICH ZWOLNIONY ZOSTAŁ
 Z WIEZIENIA JERZY SYCHUT - JEDEN Z CZŁONKÓW KONFEDERACJI
 POLSKI NIEPODLEGŁEJ. JAKO POWÓD ZWOLNIENIA PODANO "SYTUACJĘ
 RODZINNĄ, PODEJRZANEGO". J. SYCHUT LAT 32 ELEKTROMONTER ZAMIE-
 SZKAŁY W SZCZECINIE MA DWOJE DZIECI W WIEKU 1 I 3 LATA.
 JEST CZŁONKIEM KIEROWNICTWA KPN, ARESZTOWANO GO 6.12.80 R.

KATYN

Ludzkość, jeśli chce przetrwać musi znać swe błędy i uczyć się na nich. Zbrodnia przeciwko sobie to straszliwy błąd. To dlatego mogli w lasu katyńskim nie wolno wymazywać z pamięci Polaków, Rosjan i całego cywilizowanego świata.

Biuletyn Dolnośląski, marzec 1980 r.

Sądząc z oficjalnych deklaracji o odnowie naszego życia publicznego można było przypuszczać, że tegoroczny Miesiąc Pamięci Narodowej będzie obfitował w informacje o wydarzeniach z najnowszej historii Polski, dotychczas pomijanych dyskretnym milczeniem ze względu na fałszywie pojmowaną dbałość o nasze międzynarodowe sojusze. Zapowiadały to liczne oświadczenia a m.in. to, zawarte w 9 numerze organu KC PZPR "Fakty i komentarze" z 13 marca 1981 r. które brzmi: "...akcentujemy dziś silnie potrzebę wprowadzenia do nauczania historii nowych opracowań ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych dziejów Polski... widzimy potrzebę spokojnego, rzeczowego, sprawiedliwego i odpowiedzialnego badania wszystkich aspektów naszych dziejów najnowszych... by prawda o faktach została rzetelnie opisana, a wszystkie te rozdziały, które dotyczą historii mogły być zamknięte raz na zawsze". Uzasadniona była więc nadzieja, że zmiany zachodzące w Polsce w ostatnich miesiącach sprawiają, że po 36 latach propaganda zostanie wreszcie i raz na zawsze oddzielona od historii a wszyscy ci, którzy tę historię tworzyli doczekają się sprawiedliwej oceny, a może nawet trafią na karty podręczników historii i do encyklopedii.

Dotychczas każde przesilenie polityczne wprowadzało do panteonu naszych bohaterów narodowych coraz to nowe postacie: po 1956 r. członkowie Armii Krajowej przeszli oficjalnie z szeregów zdrajców Narodu i kolaborantów w szeregi patriotów i wiernych synów Ojczyzny, tyle, że manipulowanych przez "ośrodki wrogie Polsce". Dobrze i to. Po 1968 r. a zwłaszcza po roku 1970, w 25 lat po zakończeniu wojny wolno już było mówić a nawet pisać z sympatią o niektórych uczestnikach kampanii wrześniowej z generałami Kutrzebą i Kleebergiem oraz majorami Sucharskim i Hubalem na czele. Postać innego uczestnika kampanii wrześniowej, gen. Sosabowskiego poznaliśmy jeszcze później z amerykańskiego filmu, a jeszcze inni wybitni dowódcy z września 1939 r. a następnie oficerowie Armii Polskiej na Zachodzie, m.in. generałowie Anders, Kopański, Duch, Bihun-Szyszek czy Maczek są nadal dla naszych historyków postaciami mało interesującymi a dla przeciętnego Polaka młodego pokolenia raczej nieznanymi.

Ostatnio do grona naszych bohaterów narodowych dołączyli oficjalnie gen. Sikorski oraz komendant AK gen. "Grot" - Rowecki. To bardzo dobrze, ale nie można oprzeć się refleksji, że jeśli wzbogacanie naszej historii w fakty powszechnie znane całemu niemal światu a nieznanym Polakom, będzie się odbywało w dotychczasowym tempie, to całe pokolenia Polaków będą musiały nadal zdobywać wiadomości o wydarzeniach, w których uczestniczyli ich ojcowie czy dziadowie z przemycanych do Polski wydawnictw zagranicznych czy audycji zagranicznych rozgłośni radiowych. Nie możemy się na to godzić, jeśli chcemy nadal pozostać narodem świadomym swojej tradycji i swojej kultury. Oczekiwania Polaków w tym względzie wyrażają najlepiej słowa papieża Jana Pawła II, który jeszcze jako metropolita krakowski powiedział: "Chcemy, żeby nasza młodzież poznawała całą prawdę o dziejach Narodu. Chcemy, aby dziedzictwo polskiej kultury bez żadnych dewiacji było przekazywane coraz to nowym pokoleniom Polaków" /Kraków, 25.V.1978 r./ oraz "chodzi o to, żeby młodzi ludzie, żeby nowe pokolenia wchodziły w całą prawdę o dziejach swojego Narodu i mogły przyswajać sobie w pełni - nie okrojone, nie spreparowane treści polskiej kultury... i wszystkiego, czym się polski duch wyraził w ciągu wieków" /Jasna Góra, 31.VII.1978 r./.

Dodać jeszcze tylko należy, że mamy do tego pełne prawo z mocy Art. 83, p.1 Konstytucji PRL /"PRL zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji"/ oraz Art. 19 Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka, ratyfikowanych przez PRL i ogłoszonych

w Dz.U. nr 38 z 29.XII.1977 r. /"Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyrażania opinii. Prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów wszelkich rodzajów, bez względu na granice, słowem, pismem lub drukiem..."/. Nie czekając zatem na inicjatywę historyków przypominę dzisiaj jeden z nieznanych Polakom /przynajmniej oficjalnie/ epizodów z okresu II wojny światowej, który rozegrał się dokładnie 41 lat temu, w kwietniu 1940 r. w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska. Palącą konieczność podania tych faktów do publicznej wiadomości uzasadnię słowami autora publikacji pt. "Dzieje sprawy Katynia" wydanej w 1980 r. przez wydawnictwo "Głos": "... żaden naród i żadne państwo nie może się odciąć od swojej historii, żadne państwo nie może budować swojej tradycji na historii sfałszowanej licząc na powszechne zastraszenie jako narzędzie stłumienia w pamięci społeczeństwa niewygodnych elementów przeszłości. Nie może odciąć się od swojej przeszłości z epoki stalinowskiej także naród rosyjski, z którym naród polski chciałby współistnieć w wolnej Europie we wzajemnym poszanowaniu i zrozumieniu interesów jednej i drugiej strony. Rząd ZSRR musi zrozumieć, że chociaż sprawy rozliczeń historycznych z epoką stalinowską należącą do narodów zamieszkujących to państwo w takim zakresie, w jakim ich dotyczą, to sprawy zbrodni popełnionych przez ekipę Stalina wobec narodu polskiego są sprawą Polaków - i będą palącym problemem narodu polskiego tak długo, dopóki nie zostaną wyjaśnione i moralnie zrehabilitowane... Rzeczywista racja stanu Polski i racja stanu ZSRR wymaga właśnie całkowitego wyjaśnienia tej sprawy, podobnie jak niemiecka racja stanu wymagała pełnego wyjaśnienia odpowiedzialności za zagładę narodu żydowskiego, co zostało dokonane i umożliwiło rzeczywiście poprawne stosunki między Izraelem a RFN".

Tymczasem jednak właśnie najbardziej zainteresowane narody: polski i rosyjski są pozbawione jakichkolwiek informacji o sprawie katyńskiej. Inne narody mają tych informacji pod dostatkiem, o czym świadczy choćby liczba 254 publikacji zwartych, dotyczących Katynia, skatalogowanych w 1976 r. przez Z. Jagodzińskiego z Biblioteki Polskiej w Londynie. Wyjątkowo ubogo na tym tle przedstawia się spis publikacji na ten temat wydanych w PRL. Obejmuje on dokładnie jedną pozycję: broszurę B. Wójcickiego, dziennikarza z "Życia Warszawy" pt. "Prawda o Katyniu" wydaną w 1952 r. Nie muszę dodawać, że broszura ta jest wyjątkowo załgana nawet jak na czasy w których powstała, i prawdy nie należy w niej raczej szukać. Oprócz niej krążą po kraju nieliczne egzemplarze książki prof. S. Świaniewicza pt. "W cieniu Katynia" /Paryż, 1976 r./ i publikacji pt. "Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów", z przedmową Wł. Andersa opracowanej anonimowo przez prof. Z. Stahla i wydanej w Londynie w 1948 r. oraz kilka opracowań wydanych w Polsce poza zasięgiem cenzury, m.in. cytowana wyżej broszura L. Jerzewskiego i broszura J. Abramskiego i R. Żywieckiego pt. "Katyń" wydana w Warszawie przez Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. J. Piłsudskiego w 1977 r. Z materiałów tych korzystałem przy opracowywaniu niniejszego artykułu. A oto co w nich znalazłem:

17 września 1939 r. o godzinie 3⁰⁰ Armia Czerwona wykonując zobowiązania ZSRR wynikające z postanowień paktu o nieagresji między III Rzeszą a ZSRR /pakt Ribbentrop - Mołotow/ podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. a zwłaszcza jego tajnych klauzul, przekroczyła wschodnią granicę Polski. W wyniku działań wojennych na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej w radzieckiej niewoli znalazło się 230.670 polskich żołnierzy, których liczba zwiększyła się do 250.000 w wyniku aresztowań rezerwistów. Było wśród nich około 8,5 tysiąca oficerów, z których około 70 % stanowili oficerowie rezerwy. Ulokowano ich początkowo w 138 obozach przejściowych, a w listopadzie 1939 r. w trzech wielkich obozach stałych mieszczących około 14,5 tys. oficerów, podoficerów i żołnierzy:

Kozielsk - leżący w odległości 250 km na południowy-wschód od Smoleńska na terenie dawnej cerkwi i klasztoru; umieszczono tu około 4.500 oficerów.
 Starobielsk - położony w odległości 200 km na południowy-wschód od Charkowa również w zabudowaniach poklasztornych; znalazło się w nim 3.920 oficerów.
 Ostaszków - leżący na wyspie jeziora Selinger, 150 km na zachód od Kalinina; zgromadzono w nim 6.500 jeńców z Korpusu Obrony Pogranicza, żandarmerii wojskowej, wojskowego sądownictwa, kilkudziesięciu księży, kilka tysięcy policjantów oraz kilkuset oficerów i podoficerów WP.

W obozach tych znalazło się 11 generałów, ponad 300 pułkowników i podpułkowników, ponad 500 majorów, ponad 2.000 kapitanów i rotmistrzów, ponad

5.000 poruczników i podporuczników, kilkuset oficerów lotnictwa i marynar-ki, 500 podchorążych i prawie 6.000 oficerów, podoficerów i szeregowców KOP, żandarmerii i wywiadu.

Zimą 1939/40 zorganizowany został czwarty obóz w miejscowości Pawliszczew-Bor niedaleko Kaługi, dokąd przewieziono 79 oficerów ze Starobielska, 124 z Ostaszkowa i 245 z Kozieleska. Latem 1940 r. zostali oni umieszczeni w obozie w Głazowcu pod Wołogdą razem z tysiącem oficerów polskich, którzy we wrześniu 1939 r. zostali internowani na Litwie.

W wigilię Bożego Narodzenia 1939 r. wywieziono z Kozieleska, Starobielska i Ostaszkowa około 200 kapelanów różnych wyznań, po których wszelki ślad zaginął, podobnie jak po 14 oficerach wywiezionych z Kozieleska 8 marca 1940 r. Ostateczna likwidacja tych obozów rozpoczęła się jednak dopiero w kwietniu 1940 r. W ciągu kwietnia i maja więźniowie zostali z nich wywiezieni transportami kolejowymi. W 16-tym z kolei transporcie wysłanym z Kozieleska 29 kwietnia znalazł się autor wspomnień pt. "W oieniu Katynia" prof. S. Świaniewicz. Na stacji Gniezdowo koło Smoleńska prof. Świaniewicz został odłączony od transportu i zamknięty w pustym wagonie, skąd mógł obserwować otoczenie. Widział więc jak do wagonów co pół godziny podjeżdżał autobus z zamalowanymi oknami zabierając za każdym razem po 30 jeńców. Prof. Świaniewicz nie wiedział jeszcze wtedy, że stacja kolejowa Gniezdowo znajduje się dokładnie 3 km od miejsca, gdzie później znaleziono we wspólnych grobach wszystkich bez wyjątku jego towarzyszy z transportu.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem ZSRR został podpisany układ /Sikorski - Majski, 30.VII. 1941 r./ oraz umowa wojskowa /14.VIII.1941 r./ mocą której wszyscy żołnierze polscy przebywający w obozach jenieckich w ZSRR mieli zostać zwolnieni do armii polskiej organizowanej przez gen. Wł. Andersa.

Po wielokrotnych interwencjach u Stalina i Mołotowa do miejsc formowania się armii dotarło jedynie 1515 oficerów w tym zaledwie 449 jeńców z Kozieleska, Starobielska i Ostaszkowa /448 przewiezionych wcześniej do Głazowca oraz prof. Świaniewicz/. Reszta jakby zapadła się pod ziemię.

W rozmowie z gen. Sikorskim 3.XII.1941 r. Stalin wyjaśnił, że uciekli oni prawdopodobnie do Mandżurii. Inną wersję podał płk. Berlingowi zastępca szefa NKWD, Mierkułow oświadczając, że "zrobiliśmy z nimi wielką pomyłkę".

W październiku 1942 r. polscy kolejarze obsługujący niemieckie pociągi na trasie Warszawa-Smołensk dowiedzieli się od miejscowych chłopów, że w lesku katyńskim, w pobliżu stacji kolejowej Gniezdowo znajdują się masowe groby Polaków pomordowanych wiosną 1940 r. przez NKWD. Na tym miejscu kolejarze ustawili dwa brzoźowe krzyże.

Wiadomość o odkryciu dotarła do władz niemieckich, które 8 kwietnia 1943 r. poinformowały o tym grupę wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego z Warszawy i Krakowa oraz wysłali do Katynia delegację złożoną głównie z osób wyznaczonych potajemnie przez KG AK lub metropolite kardynała A. Sapiehy. W jej skład wchodził: historyk E. Kipa, dzielnik UW ks. prałat Z. Kozubski, pisarz P. Goetel, lekarz dr K. Orzechowski oraz działacze gospodarczy: J. Machnicki, S. Wachowiak i E. Seyfried.

W badaniu grobów katyńskich udział wzięły również: ekipa techniczna PCK pod kierownictwem dr. M. Wodzińskiego, przebywająca w Katyniu od 29.IV do 3.VII.1943 r. i współdziałająca z komisją niemiecką pod przewodnictwem prof. Buhtza oraz międzynarodowa komisja złożona z kryminologów i specjalistów od medycyny sądowej pod przewodnictwem Szwajcara prof. Narville'a, w skład której wchodził: dr Speelers z Belgii, doc. Markow z Bułgarii, dr Tramsen z Danii, prof. Saxen z Finlandii, prof. Miłoszawicz z Serbii, prof. Palmieri z Włoch, prof. de Burlet z Holandii, prof. Hajek z Czech, dr Mirkle z Rumunii, prof. Subik ze Słowacji, prof. Orsos z Węgier oraz jako obserwator dr Costedoat z Francji przebywająca w Katyniu w dniach 28-30.IV.1943 r.

Niestety wobec sprzeciwu rządu ZSRR nie wzięła udziału w ekshumacji zwłok w Katyniu komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, któremu rząd RP powierzył tę misję notą z 17 kwietnia 1943 r. Nota ta stała się zresztą powodem oskarżenia rządu RP o kolaborację z Niemcami i zerwania z nim stosunków dyplomatycznych przez rząd ZSRR /25 kwietnia 1943 r./. W Katyniu przebywali natomiast dziennikarze z krajów neutralnych /red. Jarderlund ze szwedzkiego "Stockholms Tidningen" i red. Schnetzer ze szwajcarskiego "Ser Bund" oraz delegacje polskich, angielskich i amerykańskich oficerów z niemieckich oflagów/.

Oto fakty stwierdzone przez komisję międzynarodową i potwierdzone przez ekipę PCK:

1. W części lasu katyńskiego zwanej Kozie Góry, leżącej w zakolu Dniepru między stacjami kolejowymi Gniezdowo i Katyń, 15 km na zachód od Smoleńska znajduje się na terenie otaczającym dom wypoczynkowy NKWD 8 grobów mieszczących zwłoki oficerów polskich. Znalezione tu również liczne masowe groby obywateli ZSRR z ok. 1928 r. 1933-34 r. oraz kobiet z 1936-38 r.
2. W 7 rozkopanych grobach znaleziono 4.143 zwłoki w polskich mundurach oficerskich. Większość z nich miała ręce skrepowane zapętlonym sznurem z juty lub drutem kolczastym, a część miała głowy owinięte zarzuconymi płaszczami i owiązane sznurem. Na wielu zwłokach wykryto ślady ran zadanych czworokątnym bagnetem i liczne złamania kości. Wszyscy zostali zabici strzałami z broni krótkiej w tył głowy amunicją niemiecką, która w latach 1920-1926 była masowo eksportowana do Polski, krajów bałtyckich i ZSRR. Oto fragment sprawozdania dr M. Wodzińskiego z komisji PCK: "...zwłoki miały ręce związane do tyłu sznurkiem i typowe postrzały w głowę, co bez wątplenia dowodzi, że ofiary mordów stawiały przed śmiercią opór... ułożenie kilkunastu szeregów zwłok, w kilku regularnych, poprzecznych warstwach, przy czym pierwsza warstwa leżała twarzami do ziemi, z rękami w przeważającej części skrzyżowanymi do tyłu, druga warstwa twarzami na nogach pierwszej warstwy itd. itd. - pozwala przypuszczać, że ofiary wprowadzane były za życia do grobu, obalane twarzami do ziemi, względnie następne ofiary mordów do poprzednich już nie żyjących ofiar, a dopiero potem - w pozycji leżącej - zastrzelone... Inne ofiary mordów były strzelane nad wykopanymi grobami, a zwłoki ich wrzucano do grobów".
3. Przy większości zwłok znaleziono dokumenty, pamiątki, fotografie, notesy, kalendarze, listy w liczbie 3194 oraz setki egzemplarzy gazet. Pozwoliło to na identyfikację 2.730 zwłok w tym zwłok generałów Minkiewicz - Odrowąża, Bohaterowicza, Smorawińskiego, kontradmirała Czernickiego oraz jedynej w wojsku polskim kobiety-pilota ppor. Janiny Lewandowskiej. Wszyscy bez wyjątku jeńcy, których zwłoki zidentyfikowano pochodzili z obozu w Kozielecku.
4. Wyniki analiz stanu rozkładu zwłok, stanu odzieży i dokumentów, ziemi oraz roślinności porastającej groby pozwoliły na jednoznaczne określenie terminu śmierci jeńców na wiosnę 1940 r. Konkluzję tę potwierdziły daty odczytane z dokumentów i gazet znalezionych przy zwłokach /najpóźniejszą był 6 maja 1940 r./, zeznania świadków /m.in. właściciela P. Kisielewa i kowala I. Kriwozercowa/, którzy obserwowali przewożenie jeńców ze stacji kolejowej do lasu katyńskiego, informacje o terminach likwidacji obozów w Kozielecku, Starobielsku i Ostaszkowie przekazane przez 448 oficerów przewiezionych do Głazowca, a także prof. Swianiewicza oraz termin całkowitego ustania korespondencji więźniów z tych obozów z rodzinami w kraju /Wielkanoc 1940 r./.
5. Z ostatniego grobu nr 8, w którym złożono zwłoki oficerów zamordowanych w maju 1940 r. nie zdołano ekshumować około 200 zwłok. W sumie groby katyńskie zawierały więc około 4.400 zwłok oficerów polskich.

Po przesunięciu się frontu na zachód rząd ZSRR powołał komisję składającą się wyłącznie z obywateli radzieckich z akademikiem N.N. Burdenko na czele, która po badaniach w okresie 16-23 stycznia 1944 r. wydała komunikat, w którym stwierdziła, że w lesie katyńskim spoczywa ok. 11.000 oficerów polskich umieszczonych latem 1941 r. przez władze ZSRR w obozach 1-ON, 2-ON i 3-ON, a w sierpniu 1941 r. w czasie wycofywania się Armii Czerwonej wymordowanych przez Niemców. Na poparcie tej tezy, której całkowicie zaprzeczają dane komisji międzynarodowej i komisji PCK z 1943 r. komisja radziecka nie przytoczyła żadnych wiarygodnych dowodów.

Rozpatrujący tę sprawę w dniach od 1 do 3 lipca 1946 r. Trybunał Norymberski zwolnił Niemców od odpowiedzialności w tym punkcie oskarżenia uznając tym samym za największą zbrodnię II wojny światowej popełnioną na jeńcach rozstrzelanie przez Niemców 55 lotników brytyjskich, którzy w marcu 1944 r. uciekli z obozu w Żaganiu.

1 października 1951 r. Izba Reprezentantów USA powołała specjalną komisję, która po przesłuchaniu 81 świadków oraz zbadaniu 183 dokumentów i ponad 100 zeznań pisemnych ogłosiła 22 grudnia 1952 r. 2.363-stronicowy raport uznający bezsporną winę za zbrodnię katyńską władze ZSRR i zawierający zalecenie, nigdy zresztą nie zrealizowane, przekazania tej sprawy ONZ-owi. Dwukrotne interpelacje w sprawie Katynia w parlamencie brytyjskim nie dały również rezultatu.

Na zakończenie dodac należy, że groby około 9.000 oficerów i żołnierzy jeńców obozów w Starobielsku i Ostaszkowie zlikwidowanych w tym samym czasie, co obóz w Kozielsku, nie zostały dotychczas odkryte, podobnie zresztą jak groby żołnierzy polskich wziętych w 1939 r. do niewoli radzieckiej w liczbie ponad 230.000, z której to liczby ocalało zaledwie 75.000 żołnierzy, którzy opuścili ZSRR z armią gen. Andersa i około 7.000 wcielonych do armii gen. Berlinga oraz około 1,2 mln polskiej ludności cywilnej deportowanej w latach 1939-1941 w głąb ZSRR.

Jedynym dotąd na świecie /obok pomnika w lesie katyńskim z napisem zgodnym z treścią sprawozdania komisji radzieckiej i dostępnego dla nie-licznych tylko Polaków/ oficjalnym miejscem upamiętniającym zbrodnię katyńską jest obelisk wzniesiony we wrześniu 1976 r. na cmentarzu Gunnesbury Cemetery w londyńskiej dzielnicy W.3 staraniem Polaków zamieszkających na Zachodzie. Miejsce takie nie istnieje natomiast nigdzie w Polsce, co gorzej, słowa "Katyń" na próżno by szukać w jakimkolwiek podręczniku historii wydanym w PRL, a spośród polskich encyklopedii hasło "Katyń" można znaleźć jedynie w Małej Encyklopedii PWN z 1959 r. Nieznane są również jakiekolwiek starania rządu PRL, ZBOWID, względnie Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich zmierzające do ustalenia i ukarania bezpośrednich sprawców zbrodni, którymi według wersji u nas obowiązującej byli Niemcy, ani też do uczczenia ofiar tej zbrodni.

W ten sposób tysiące oficerów i żołnierzy polskich, którzy w 1939 r. zaszczytnie wypełnili swój obywatelski obowiązek uczestnicząc do końca w walkach o niepodległość Ojczyzny, przez 36 lat usiłowano całkowicie wymazać z pamięci Polaków, na którą zasłużyli sobie w nie mniejszym stopniu, niż obrońcy Warszawy, Westerplatte, Helu, czy więźniowie niemieckich obozów zagłady. Rodacy o nich jednak nigdy nie zapomnieli oddając należną im cześć w kwietniu - miesiącu zagłady jeńców z Kozielska w Katyniu, w niezliczonych miesiącach pamięci rozsianych na cmentarzach całej Polski

S. Głazewski

ORIANA FALLACI ROZMAWIA Z WAŁĘSĄ

Dziennik "Corriere della sera" zamieścił 7.03. wywiad przeprowadzony przez słynną włoską dziennikarkę Oriana Fallaci z Lechem Wałęsą. Wywiad obejmujący 1/4 strony pierwszej, 1/4 drugiej i całą trzecią kolumnę mediolańskiego dziennika został jednocześnie opublikowany przez amerykański "Washington Post" oraz ma się ukazać w "International Herald Tribune". Oriana Fallaci znana jest w świecie jako dziennikarka umiejąca ośmieszyć lub ciężko okaleczyć politycznie swoich najwybitniejszych rozmówców. Tak było z szachem Iranu. Henry Kissinger w swych pamiętnikach przeklina dzień, w którym zgodził się na wywiad z Oriana Fallaci.

Wywiad z Lechem Wałęsą dzieli się na dwie części. Pierwsza dotyczy aktualności i polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu, druga - sylwetki psychologicznej Wałęsy. Odpowiedzi Wałęsy na pytania polityczne publikuje i omawia cała prasa włoska 7.03. nie wyłączając dziennika "Unita".

Na pytanie, czy zawieszenie broni między rządem a "Solidarnością" przekształci się w pokój i co będzie później, po 90 dniach Wałęsa odpowiada: "Przed wszystkim my z "Solidarności" nie podpisaliśmy zawieszenia broni. Powiedzieliśmy jedynie, że nie zajmujemy wrogiego stanowiska wobec nowego rządu. Polska potrzebuje silnego rządu, który rzeczywiście rządzi. Jaruzelski może być do tego zdolny. Jest on żołnierzem, generałem, jest przyzwyczajony do wydawania rozkazów, do posłuchu. Jeżeli to konieczne, to z udziałem wojska. Poza tym jako żołnierz, przyzwyczajony jest również do samodyscypliny. Myślę, że jest człowiekiem czystych rąk, a więc ma dane po temu, aby oczyścić kraj z łobuzów o brudnych rękach. Trzeba mu pozwolić pracować. Jednakże, jeżeli dojdzie do starć wywołanych przez niego lub przez jego rząd, będziemy walczyć. Olbrzymia większość Polaków ma dosyć dawnej sytuacji i muszą nastąpić zmiany czy się komuś podoba czy nie.

Fallaci pyta, co będzie, jeżeli, mimo dobrych intencji, Jaruzelskiemu się nie uda? Odpowiedź: "Jeżeli nie da rady, zaś nasi bracia nie przyjdą nam z pomocą i nasi sojusznicy się nie włączą, wówczas "Solidarność" musiałaby rządzić. Jest to sytuacja najmniej prawdopodobna. Jest ona tak

mało prawdopodobna, że wydaje się fantastyczna, ale taka możliwość istnieje. Powiedzmy przy tym jasno: ja nie chcę rządzić. "Solidarność", też tego nie chce. My chcemy jedynie kontrolować aby biedni ludzie trochę więcej jedli i mieli trochę więcej satysfakcji. Powtarzam: kontrolować, a nie rządzić, nie robić polityki. Jeżeli jednak w jakiejś chwili rząd powie-
działby: w tym burdelu nie można rządzić, podajemy się do dymisji, wówczas odpowiedzialność za rządy musielibyśmy wziąć na siebie. Ja sam pierwszy powinienem wziąć wówczas sytuację w ręce. Mogę to stwierdzić z pewnością i dodać: Polska po sierpniu 1980 r. nigdy już nie będzie taka jak przedtem".

Na liczne zastrzeżenia Oriany Fallaci, czy on sam i "Solidarność" byliby zdolni do rządu i czy by partia się kiedykolwiek na to zgodziła, Wałęsa odpowiada: "A jakież byłoby inne rozwiązanie, gdyby rząd Jaruzelskiego zbankrutował? Dziś musi się tak /tu Wałęsa nawiązuje do stwierdzenia Fallaci, że jej partyjny rozmówca oświadczył, iż partia nie jest gotowa do dzielenia się władzą, a tym bardziej do oddania jej/, a jutro się zobaczy. W historii upadały również wielkie imperia".

Pyt.: A jakie byłyby konsekwencje w odniesieniu do waszych braci, do waszych sojuszników i do ZSRR. Jak możecie się ludzi, że pozwoliliby oni wam dojść do władzy i nie narzuciliby się ze swą pomocą?

Odp.: "To właśnie jest problem. Dlatego mówiłem o możliwości teoretycznej, w którą nie wierzę, o możliwości z dziedziny fantazji".

Kolejne pytanie dotyczy ewentualności interwencji radzieckiej. Fallaci stwierdza, że Polacy na ulicach nie mówią o takiej ewentualności, ale Breżniew, a nawet Kania wspominają o niej, nie mówiąc o pogroźkach "Prawdy", TASS-a, "Izwestii".

Odp.: "A ileż razy ludzie podnoszą głos, aby wywołać strach? Czy my z opozycji nie robimy tego samego? Ja nie wierzę, że gwałtowna konfrontacja służyłaby do czegokolwiek, wierzę, że oni również to wiedzą. A więc tego nie robią, a inaczej... Dawno temu ktoś mi powiedział, że wszystko zacznie się tu, w Polce, gdzie osiągnęliśmy prawie wszystko, zaś później od razu utracimy wszystko, po to, aby pewnego dnia zmartwychwstać i ponownie stać się ludźmi. A więc powiem, że nie akceptuję pewnych przewidywań, choć przyznaję, że istnieje taka możliwość. Ponieważ zaś istnieje oświadczam, że nie chcemy zapłacić tak wysokiej ceny. I właśnie dlatego wybieramy tak krętą drogę. Właśnie dlatego, że nie chcemy zapłacić takiej ceny walcząc z takim zacięciem przeciwko gorącym głowom, pragnącym zmienić umiarkowaną linię "Solidarności" i mówię o cierpliwości politycznej, kiedy kłócę się z intelektualistami i chłopami, inicjującymi niepotrzebne, niebezpieczne atrakcje. Dlatego też rozmawiam z panią z taką ostrożnością".

Pyt.: Ale co może obchodzić Breżniewa sposób, w jaki my rozmawiamy! Nie tylko słowa się liczą. Chodzi o fakty! Kiedy zaś Kania i Jaruzelski są zmuszeni do paktowania z panem, kiedy..."

Odp.: "Ile razy widziała pani w Polce radzieckie czołgi? Ile razy czołgi pojawiły się od sierpnia?"

Fallaci: "Co to ma wspólnego, co to ma za znaczenie? W Czechosłowacji czekali prawie 8 miesięcy".

Wałęsa: "Ma znaczenie, ponieważ takie rozwiązanie nigdy w Polsce nie było zastosowane. Co najmniej cztery razy znajdowaliśmy się w dramatycznej sytuacji: 1956 r., 1968 r., 1970 r. i w 1976 r. a jednak wyszliśmy z tego bez czołgów radzieckich. Było tak i tym razem. Czechosłowacja to nie Polska."

Fallaci: "Polska to też nie Węgry. A także nie Afganistan. Jednakże Afganistan został zajęty przez ZSRR. Postawmy sprawę tak: Jest prawda, czy też nie, że liczne dzienniki partyjne oskarżają "Solidarność" o to, że robicie politykę zamiast działalności związkowej, że chcecie rozbić kraj i system, domagając się np. zniesienia cenzury i zwolnienia więźniów politycznych."

Odp.: "Niestety, jest to prawda".

Pyt.: "Czy jest prawda, że polscy studenci domagali się i uzyskali co najmniej na papierze, zniesienia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego i marksizmu na uniwersytetach?"

Odp.: "To prawda".

Pyt.: "Czy jest prawda, czy też nie, że jeżeli porozumienie to nie będzie respektowane, zaś strajki studenckie nie będą brane pod uwagę, robotnicy "Solidarności" będą strajkować za nich".

Odp.: "To prawda. "Solidarność" próbuje to, co czynią studenci i będzie ich popierać do końca. My jesteśmy z nimi, oni są z nami. Ja jestem z nimi również. Jedynym powodem, dla którego nie było mnie na uniwersytecie w Łodzi w czasie strajku było to, że musiałem być z chłopami w Rzeszowie. Problem chłopów był pilniejszy. Sprawa trwała od 54 dni i zajęli budynki... Jednakże dla Łodzi miałem zawsze dosyć czasu i co 2 godziny dzwoniłem, aby się dowiedzieć, co się dzieje, aby doradzić. Poza tym to ja umówiłem spotkanie studentów z wicepremierem Rakowskim.

Pyt.: "Jak - pana zdaniem - Rosjanie zareagują na tę odmowę nauki języka i ich ideologii? Jak długo pozwolą na bezkarność takiej herezji?".

Odp.: "A pani czego od nas oczekuje, że się zatrzymamy? Że się cofniemy do tyłu, w porównaniu z tym co mamy i powiemy "przepraszamy", to był żart, od dziś już tego więcej nie będziemy robić?". Jakie mamy inne wyjście, poza kontynuowaniem, przy zachowaniu ostrożności naszej postawy, że jesteśmy ludźmi, mężczyznami? Powtarzam, nie chcę zapłacić ceny gwałtownego konfliktu. Ale jeżeli zapłacenie jej okazałoby się konieczne, nikt nie będzie mógł powiedzieć, że jesteśmy tchórzami. Osobiście jestem w pełni gotów na śmierć. Dodaję przy tym, że nie jestem gotów do zabijania, ja nie umiem zabijać, nie umiem nawet zabić kury na rosół, żóładek mi się wywraca jak na to patrzę. Jeżeli jednak chodziłoby o obronę mego kraju, mego domu, moich dzieci, moich towarzyszy - nie zawahałbym się. Och, dlaczego mnie pani zmusza do mówienia tego wszystkiego. Nie chcę o tym mówić. Dostałem od tego bólu głowy".

Pyt.: "Czy jest konieczność czołgów radzieckich, czy nie wystarczą polskie?"

Odp.: "Nie, nie, nie. O tym nawet nie chcę myśleć! Odmawiam wiary w to że nasi bonzowie są niezdolni do znalezienia bezkrwawego rozwiązania, odrzucam możliwość, że nasi żołnierze zabijaliby naszych robotników. Rozwiązemy wszystko bezboleśnie, w sposób korzystny dla obu stron. Dlaczego mówi mi pani o takiej okropności?"

Pyt.: "Ponieważ przedstawiciel rządu wysokiego szczebla wczoraj w Warszawie powiedział mi, że wojsko polskie jest na 100 % oddane partii".

Odp.: "To jest jedyny punkt, na który nie mogę odpowiedzieć. W tym domu jest za dużo mikrofonów. Podsłuchują mnie od 1972 r. Bóg jeden wie, ile ich jest ze swymi przekłętymi instalacjami. W poprzednim mieszkaniu zdjęli w dwa tygodnie po przeprowadzce. Obecnie zainstalowali je tu".

Dalej Wałęsa opowiada historię swego stawania się działaczem społecznym i związkowym. Fallaci przerywa jego opowieść stwierdzając, że z tego co mówi wynika, iż zrobił wielką robotę polityczną: "Jaki tam ze mnie polityk. Nie jestem politykiem, nigdy nim nie byłem. Być może stanę się nim kiedyś. Obecnie zacząłem dopiero rozglądać się dokoła siebie, rozumieć kalkulację polityków, ich chwyt, ale jeszcze dziś politykiem nie jestem. Na dowód tego powiem, że gdybym był politykiem podobałoby mi się to, co robię i nigdy nie miałbym tego dosyć. Tymczasem mam tego powyżej uszu i mogę pani powiedzieć czym jestem naprawdę: jestem człowiekiem gniewnym. Zawsze miałem w sobie ten gniew od dziecka. Kiedy zaś uzbiera się w człowieku tyle gniewu ile nagromadziło się we mnie, wówczas dochodzi się do umiejętności używania go z rozumem. To tłumaczy dlaczego umiem kontrolować tłum i strajk. Trzeba być samemu pełnym gniewu, aby umieć kontrolować wściekłość ludu. Trzeba umieć żyć z tym gniewem. Ja, wie pani, mogłbym z tym gniewem dożyć do 1985 r. Pozwoliłem, aby wybuchł on w sierpniu w ub. roku, ponieważ zrozumiałem, że sytuacja przerosła taką o jakiej mogłbym kiedykolwiek marzyć. Wówczas przeskoczyłem przez balustradę Stoczni Lenina".

Wałęsa opisuje swoje doświadczenia w czasie strajku w Stoczni Lenina, mówi o tym, jaki powinien być przywódca /zdecydowany wobec siebie i innych/ po czym on z kolei zadaje pytanie Fallaci: "Pani jeździ tyle po świecie, widzi tylu ludzi, niech mi pani wyjaśni taką rzecz: żyjemy na tym świecie 50 albo 60 lat nie wiele więcej i z jednej strony są bogaci, którzy stają się stale coraz bogatsi, zaś z drugiej - biedni, którzy stają się coraz biedniejsi. To nie jest w porządku. Trzeba również powiedzieć to, co jest. Cóż zyskują bogaci, którzy nie chcą się podzielić z biednymi?"

"To samo - wtrąca Fallaci - mówią mniej więcej socjaliści i komuniści".
 "Nie - odpowiada Wałęsa - Ja nie chcę używać tych sloganowych słów, jakich używają oni".

"Czy chce pan przez to powiedzieć, że komunizm zbankrutował?".
 "Zależy od miary, jakiej się użyje, od zrozumienia dobrego i złego, lepszego i gorszego. Jeżeli jako miarę przyjąć np. to, co jako Polacy mamy w kieszeni i w sklepach, wówczas odpowiem, że komunizm działał bardzo niewiele. Jeżeli natomiast przyjmie się to, co jest w naszej duszy, wówczas odpowiem, że komunizm uczynił wiele, ponieważ w naszej duszy jest wszystko na odwrót co on chciał. Komuniści chcieli, abyśmy nie wierzyli w Boga, ale nasze Kościoły są pełne. Chcieli abyśmy byli materialistami niezdołnymi do poświęceń, a tymczasem jesteśmy antymaterialistami dzielnymi w poświęceniu, chcieli abyśmy bali się karabinów i czołgów, a my się nie boimy."

Następnie Wałęsa przedstawia swój punkt widzenia na temat wolności, wyrażając przekonanie, że zdobywa się ją powoli, etapami. Mówi on również o swym szacunku do prymasa Wyszyńskiego, stwierdzając, że nigdy nie będzie postępował wbrew jego radom, choć nie da się manewrować księżom. Opowiada też o swym życiu osobistym, o żonie, o swej młodości, mówi niechętnie o swym ojczyźnie z USA, który przesiał materializmem. A także formułuje swój stosunek do intelektualistów: "Od intelektualistów i od chłopów oswobódź nas Panie. Och jak mnie wściekają chłopię ze swymi strajkami. Krzyczałem do nich bez przerwy: egoiści, uparciuchy, jakie macie prawo, by tak się zachowywać? Intelektualiści są trochę do nich podobni. Nie umieją się przystosować. W czasie walki byli wspaniali. Bardzo ich szanuję, ale naprawdę nie umieją się obecnie przystosować. Chcieliby nadal używać swych metod, a nie można! Mówię im to bez przerwy, często się z nimi kłócąc. To dowodzi, że nie jestem przez nich manipulowany, ani przez Kościół, ani przez nich. Nie należę też wcale do KOR. Ja należę do "Solidarności". Powie mi pani dlaczego więc trzymam tych wszystkich profesorów, docentów, itd. jako doradców i ekspertów? Robię to dlatego, że gdybym ich miał na zewnątrz zaczęliby kopać pod ziemią jak krety i weszliby tunelem. Lepiej im powiedzieć: proszę wejście, siadacie. Nie mówiąc już o tym, że są to osoby inteligentne, zaś ludzie inteligentni zawsze się przydają. Ważne jest, aby nie mieć wobec nich kompleksów. Ja tych kompleksów nie mam, a wie pani dlaczego, ponieważ intelektualiści zużywają masę czasu, aby zrozumieć sprawę, a po to by zdecydować potrzebują czasu jeszcze więcej. Później zaś okazuje się, że często są to decyzje słabe. Dziwni są ci intelektualiści. Niekiedy ktoś się dziwi, że są tacy inteligentni, siedzą, dyskutują, a po pięciu godzinach dochodzą do takiego samego wniosku, do jakiego ja doszedłem po pięciu minutach czy po pięciu sekundach".

Wałęsa odrzuca następnie możliwość, że zostanie "wessany przez władzę" i dodaje, że nie można wykluczyć, iż "zostanie w taki czy inny sposób zabity".

Jedno z pytań dotyczy stosunku Związku do partii i w tym kontekście do pluralizmu.

Wałęsa mówi: "Chcemy pluralizmu, jeszcze jak chcemy. Każdy człowiek, każda grupa, całe społeczeństwo musi mieć możliwość wypowiedzenia się. Ale czy naprawdę jest konieczne naśladować partię i używać słowa partia. Można mówić: stowarzyszenie, kółko, klub. Klub hodowców kanarków, lub klub różańcowy. Ponieważ w Polsce nie może być innych partii politycznych, ponieważ człowiek musi umieć się dostosowywać, pozwólmy więc, aby hodowcy kanarków zrzeszyli się i mieli statut, regulamin ułatwiający powstanie innych klubów, klubu hodowców królików, klubu hodowców bażantów, gęsi, kur i czego tam jeszcze. Ważne też, aby te różnorodne grupy egzystowały swobodnie i służyły społeczeństwu, aby dobremu humorowi szefa odpowiadało dobre samopoczucie hodowców."

W ostatnim pytaniu Fallaci pyta Wałęsę o jego przyszłość. Wałęsa odpowiada: "Czy chodzi o to, czy mnie zabiją, czy wszystko pójdzie dobrze? Według chłodnej kalkulacji powiedziałbym, że od chwili obecnej mogę jedynie zjeżdżać w dół stopniowo albo od razu. Wyjaśnię dlaczego. Ponieważ nie jestem człowiekiem nadającym się na normalne czasy, nie umiem naginać się do reguł i do rozgrywek. Ponieważ jestem śmiertelnie zmęczony, zdrowie mi wysiada, ponieważ nie mogę się powtarzać, czyli powtarzać tego co zrobiłem w sierpniu i dotychczas, wreszcie zaś dlatego, że jeśli w Polsce nastąpi burdel, cała wściekłość narodu wyleje się na mnie."

Ci sami, którzy mnie oklaaskiwali, którzy wznosili mi ołtarze, będą we mnie ciskać kamieniami. Podepczą mnie, zapomną nawet, że działałem dla ich dobra i w dobrej wierze. Mój Boże, gdybym był sprytnym egoistą, zgoliłbym wasy i powrócił do fabryki. Ale nie mogę, ponieważ sytuacja stawiać się będzie coraz trudniejsza, coraz bardziej skomplikowana, otrzymamy potężne kopniaki. Tak, kopniaki. Muszę być tam, gdzie jestem. Muszę walczyć, gasić pożary jak strażak".

Zegnając się z Pallaci i dziękując jej za miłe godziny razem spędzone, Waleśa mówi: "Czy zobaczymy się kiedykolwiek? Jeżeli pójdę do reju, za-trzymam tam dla pani miejsce, tak mówi się o ziarnie, które kiełkuje na skale".

AGENCJA TASS DONOSI:



PRZYZŁOŻE - PRZESZŁOŻE

Naród, który dystansuje się od swojej przeszłości lub gdy ta przeszłość jest mu odbierana przestaje istnieć - staje się w najlepszym przypadku grupą folklorystyczną. Jest to prawda dla większości Polaków oczywista.

Problem polega na tym jak więc z przeszłością realizować. Do tej pory działania różnych środowisk w tym i Solidarności idą w kierunku odkłamywania historii, podkreślania znaczących w niej dat i wydarzeń, jest to praca nie do przecenienia. Zapomina się jednak w tym wszystkim o "małej historii" - tak umownie nazywam przeszłość regionu, miasteczka czy wsi, a jest to historia nie mniej ważna dla tożsamości społecznej. Celem tak pojętego regionalizmu jest budzenie podmiotowości społecznej.

W tej sprawie wiele jest do zrobienia i u nas w Puławach. Na początek kilka paradoksów z przeszłości: i tak robiono wiele wrzawy wokół 65, 70, 75 rocznicy otrzymania przez Puławę praw miejskich - fakt raczej formalny, sankcjonujący istniejącą rangę miasta. Natomiast przemilczano zupełnie 300-lecie pałacu w Puławach - fakt kulturowo twórczy o znaczeniu podstawowym dla historii naszego miasta.

Dziwnie też interpretowano fakty z okresu walki o odzyskanie niepodległości, gdzie incydenty w knajpie, przedstawiano jako wydarzenia rewolucyjne, a wysiłek obywatelski czy militarny np. Legionu Puławskiego oficjalnie zbyt milczeniem.

Niepokojący jest i był stosunek do zabytków, które są pomnikami świetnej przeszłości Puław i Polski. Katastrofalny stan niektórych z nich a w zasadzie całego zespołu pałacowo-parkowego nie wymaga chyba opisu. Mam wrażenie że na taki stan rzeczy mają wpływ ludzie, dla których ponura hałda i stos żelastwa stanowi synonim postępu a zabytki to spuścizna feudalizmu i zacyfrowania gospodarczego.

Warto tu również wspomnieć o potrzebie utrzymania historycznych i naturalnych nazw ulic i dzielnic Puław.

Przykłady można by mnożyć, jednak te wystarczą dla uświadomienia wagi problemu, jakim jest wzmocnienie żywych i autentycznych więzi z naszą przeszłością, z naszymi korzeniami.

Wojciech Kuba

KORZENIE

/A. FABER/

Oczekiwaliśmy na ten moment od kilku miesięcy. Czekali na niego przede wszystkim chłopci oraz ci wszyscy, którzy z wsią czują się związani. I w końcu nadszedł. Działające od pewnego czasu związki chłopskie uzyskały zapewne nie, że uregulowana zostanie sprawa ich rejestracji. W ten sposób chłopcy wywalczyli sobie swoje Niezależne Samorządne Związki Zawodowe Rolników Indywidualnych "Solidarność", które będą reprezentować ich interesy zawodowe. Ale to przecież nie wszystko. W istocie porozumienie podpisane w Bydgoszczy oznacza dużo więcej nie tylko rejestrację związku... Oznacza ono, w naszym rozumieniu, przyznanie ludności wiejskiej takich samych jak mieszkańcom miast praw do aktywnego uczestniczenia w procesie odnowy. Stwierdzenie to nie jest okolicznościowym frazesem. Chłopcy wysłużyli sobie to prawo ciężką pracą, a wywalczyli go poprzez protesty i głodówki podejmowane w słusznej sprawie. Należy przecież pamiętać, że na przestrzeni ostatnich 36 lat ludność wiejska dawała znacznie więcej niż brała. Dawała przede wszystkim żywność dla kraju, żywność na eksport, dzięki któremu budowano przemysł, a w końcu siłę roboczą dla tego przemysłu. Ciężka praca chłopów i ich rodzin stworzyła podwaliny do przekształcenia naszego kraju z rolniczego w przemysłowy. Postęp w tej dziedzinie dawał powody do dumy, w niczym nie uzasadniał jednak systematycznego zaniedbywania rolnictwa, szczególnie dotkliwie odczuwanego w sektorze indywidualnym. Kolejne nieudane próby kolektywizacji, trwające nieustannie, niedoinwestowanie rolnictwa, systematycznie pogarszająca się struktura demograficzna ludności wiejskiej, fatalnie niezdecydowana polityka rolna i zupełnie niezrozumiała polityka cen - legły u podstaw dotkliwie obecnie odczuwanego upadku naszego rolnictwa. Głódno nam się od tej polityki zrobiło i zapachniało od dawna zapomnianym przednówkiem. W świadomości chłopca narastało w tym okresie, prób i błędów, dotkliwie poczucie społecznej krzywdy. Jego źródła tkwiły nie tylko w sferze wyraźnie antychłopskiej polityki ekonomicznej i socjalnej. Na odczucie tej krzywdy wpływał bardzo mocno sposób traktowania chłopów przez administrację i rozliczne władze. Chłopa można było bezkarnie odprawiać z kwitkiem, odsyłać od urzędasza do urzędasza przy załatwianiu najprostszych spraw, postawić przed punktem Skupu lub GS-em na ile kto chciał godzin i ile kto chciał razy. W dodatku w przeświadczeniu wielu urzędaszów chłop to "snopek" lub "Czereśniak", stworzony po to, żeby miał kto dawać łapówki. Takie traktowanie mogło i miało prawo oburzać, czy też ranić chłopską godność osobistą. W konsekwencji istnienia wymienionych zjawisk i działań, na wsi działo się coraz gorzej. Faktu tego nie były w stanie przesłonić ani gołosłowne zapewnienia poprawy, ani też coraz bardziej operetkowe dotynki, upowszechniające obraz wsi sielskiej i anielskiej, prześlicznie wkomponowanej w tętniący szczęśliwością kraj. Brzmiało więc to maskowe niegdyś śpiewanie "Plon nieśmiemy, plon....." coraz ciszej, aż prawie bezgłośnie. Bo ciężar, który miała unieść wieś niosąc ten plon, stał się zbyt wielki, dla wielu gospodarzy i gospodarstw był on ciężarem ponad siły.

Teraz zrodziła się szansa, że chłopskie interesy rozumiane jako interesy producenta żywności, reprezentowane będą skuteczniej, zarówno w sferze czysto produkcyjnej, jak również socjalnej. Kolegom z NSZZ RI "Solidarności" życzymy, aby dla dobra wsi i kraju szansę tę wykorzystali jak najlepiej. Wyrażamy przy tym nadzieję, że współpraca pomiędzy naszymi związkami zmierzać będzie do solidarnego rozwiązywania naszych wspólnych problemów w imię wspólnego dobra oraz zrodzonego ze wspólnych pragnień sojuszu robotniczo-chłopskiego. Zrozumieniem potrzeby istnienia takiego autentycznego sojuszu było między innymi publikowanie w naszym Biuletynie dodatku dla wsi pt. "Korzenie". Ukazywał się on systematycznie począwszy od numeru 4/12/ ze stycznia 1981 r. W dodatku tym informowaliśmy rolników o wszystkim, co związane było z działalnością i rozwojem chłopskich związków zawodowych. Dzisiejsze "Korzenie" są już dodatkiem ostatnim, co nie oznacza, że przestajemy interesować się sprawami wsi i rolnictwa. Będziemy o nich pisać mniej regularnie, skupiając uwagę na najważniejszych problemach rolnictwa. Nasz Biuletyn pozostaje przy tym nadal otwarty dla NSZZRI "Solidarność" i jej działaczy.

POMIĘDZY POSTĘPEM I PODSTĘPEM

/H. STRZEŃSKI/

Określam często postęp techniczny wiechowski mianem podstępu technicznego. Czy to jest powtarzany do znudzenia żart? Nie. To wcale nie jest żart. To tylko ówczesny żart. To co nazywamy zwykle postępem technicznym zawiera w sobie bowiem wiele elementów podstępu.

Zróbmy krótki przegląd cenionych przeze mnie rozmaitych postępów, czyniąc aluzje do związanych z nimi elementów podstępu.

Uwielbiam wodociągi, jeśli z mojego okna widzę studnię z żurawiem, która nie ulega awarii. Kocham ogrzewanie centralne, jeśli mam w mieszkaniu piec ogrzewczy i trochę węgla w piwnicy. Cenię kuchnie gazowe, ale najbardziej poważam piece chłopskie, które umożliwiają nie tylko ugotowanie obiadu, ale i upieczenie chleba. Uważam za najzdrowsze i najwygodniejsze oświetlenie elektryczne, ale martwię się bardzo, że nie mogę dobrać knotów do moich lamp naftowych. Zachwycają się pewnymi walorami "syntetycznego" obuwia, ale przyprowadza mnie ono o zapalenie skóry /mojej własnej/. Imponuje mi elegancja niemnącego się ubrania z tworzyw sztucznych, ale pocę się w nim /latem/ i marznę /zimą/. Jestem oczarowany ilościowymi możliwościami wielkich zakładów piekarniczych, ale smakuje mi pieczywo tylko z małych piekarni. Jestem oszołomiony efektywnością pralniczą zatruwających nasze wody detergentów, ale w dobie ruiny gospodarczej PRL uratuje mnie chyba tylko zwykłe mydło, które sam potrafię produkować /domowym sposobem/. Wprawia mnie w podziw wspaniała organizacja przedsiębiorstw usługowych, ale co będzie, jeśli wprawienie mi szyby uzyska zbyt odległą czasowo pozycję w idealnie opracowanym planie usług dla ludności /tani pospolity szklarz z zaopatrzeniem na plecach przyszedłby jeszcze dzisiaj/.

Wprawdzie metody zabijania ludzi są coraz bardziej komfortowe, ale nawet w Europie mogą się zdarzyć tradycyjne sytuacje wojenne. A czy można sobie wyobrazić przemarsz wielkich armii w warunkach redukcji sieci studzien i w obliczu łatwości zniszczenia wodociągów /przypomnijmy sobie rok 1939; nawet ówczesna obfitość studzien okazała się niewystarczająca/.

Ale jeszcze nie doszliśmy do sedna sprawy. Podane wyżej przykłady i uwagi zbliżają doń nas tylko. Sedno sprawy polega na tym, że daleko idący postęp techniczny łączy się z reguły z inwestycjami, których opłacalność wzrasta w miarę wzrostu koncentracji produkcji /nie zawsze/. I tutaj właśnie tkwi podstępność postępu. Te ośrodki koncentracji przemysłu są bardzo kosztowne i m.in. dlatego wymagają ograniczeń oszczędnościowych w rozbudowie. Są obliczone na ściśle zlimitowaną wydajność, której przekroczenie jest niemożliwe. Ich możliwości produkcyjne mogą być w pewnych warunkach bardzo duże /co to znaczy "duże"?/, ale ich rezerwy produkcyjne są z natury rzeczy bardzo słabe. Wprowadza się wolne soboty, spada trochę wydajność pracy i następuje katastrofa. Obserwujemy to już dzisiaj. Zlewne mleka ograniczają jego odbiór, bo zmalały możliwości jego przerobu. Rolnicy wylewają pełne mleko świnom do koryt.

Małe wiejskie masłarnie pracowały tylko przez kilka godzin na dobę. Jakże olbrzymie miały rezerwy produkcyjne. Oj jak by się nam teraz przydały.

W przemiale ziarna na mąkę musiały nam niedawno pomagać państwa ościenne. Czy słuszne było zlikwidowanie wszystkich małych młynów wodnych na rozlicznych rzeczach tzw. młynówkach? Bardzo skutecznie chroniły one środowisko przyrodnicze, utrzymywały wysoki poziom wód gruntowych, przyczyniały się do produkcji ryb. A jakie wielkie były ich rezerwy produkcyjne.

Daje się nam we znaki brak mięsa surowego i wędlin, a jednocześnie występują trudności w skupie żywca dostarczanego przez chłopów. Skup ograniczony jest przez możliwości przerobu. A przecież małe, regionalne zakłady masarskie, rozporządzające rezerwami produkcyjnymi, nie dopuściłyby gospodarki mięsnej do absurdu.

Bardzo gorzki śmiech wzbudzą także rozmaite wędrowki pieczywa. Całe miasta przeżywają tragedie, gdy zdarzy się awaria jakiegoś wielkiego zakładu piekarniczego. A przecież gęsta sieć małych piekarni uchroniłaby nas od takich tragedii i przyczyniłaby się do oszczędności w transporcie.

Wiele absurdalnych klęsk powoduje więc sama koncentracja wytwórczości. Ale absurdalne klęski miewają rozmaite przyczyny. Tak np. kartkowy system sprzedaży drobiu powoduje zmniejszenie jego produkcji. System kartkowy powoduje bowiem konieczność bardzo precyzyjnej dystrybucji towaru, wiążącej się z konserwacją towaru. Rozprowadzanie drobiu świeżego staje się w tych warunkach całkowicie niemożliwe, a zamrażanie drobiu w zakładach drobiarskich jest możliwe tylko w silnie ograniczonym zakresie. Jak okropny absurd

Drob i warzywa nie znoszą systemu kartkowego. Jeśli naszym właścicielom przyjdzie do głowy rozprowadzanie warzyw na kartki, to niech załączą do nich jakąś "humanitarną", szybko działającą truciznę. Po co się męczyć?

A teraz sprawa z innej trochę beczki. Jak wiadomo, choćby z telewizji, sporo tak potrzebnego, a brakującego nam cukru poszło do ścieków. Dlaczego? A dlatego, że pracownicy cukrowni premiowani są według przerobu surowca, a nie według wytworzonego towaru. To tak jakby chłopom płacono się za żniwa od hektara, a nie za ziarno.

To jest takie typowe wynaturzenie socjalizmu. Staruszek Marks zwarowałby, gdyby zobaczył co zrobiono z jego koncepcji gospodarczych /nie zawsze zresztą bardzo mądrych, ale nie idiotycznych/.

Przy sposobności warto wspomnieć, że interesy przemysłu cukrowniczego są trochę sprzeczne z interesami plantatorów buraka cukrowego, konsumentami cukru i transportowcami. Wielkie, przemysłowo korzystne, rzadko rozmieszczone cukrownie powodują marnotrawstwo surowca, obciążenie transportu i pewne ryzyko w wytwarzaniu produktu finalnego. Oparcie się na mniejszych, gęściej rozmieszczonych cukrowniach osłabia rentowność przemysłu, ale przynosi więcej korzyści społeczeństwu.

Ekonomiści może się podobać produkowanie małych ilości taniego cukru w wielkich cukrowniach, ale w interesie przeciętnego obywatela jest produkowanie dużych ilości droższego cukru w małych cukrowniach. Tylko, żeby obywatel to zrozumiał /10,50 zł za 1 kg cukru to absurd/, a przemysł zadbał o interesy obywatela.

Uruchomienie drobnych zakładów pracy wiąże się z ich właściwym rozmieszczeniem. Tak np. drobne masłarnie powinny się rozwijać nie w mieście, ale na wsi. To pociąga za sobą inną politykę zatrudnienia i płac. Na wsi mamy siedmiodniowy tydzień pracy, który wymaga częstokroć zerwania z podziennym zatrudnieniem. W wiejskiej masłarni wskazany jest nie tylko godzinowy system płac, ale i godzinowy system zatrudnienia.

Gospodarstwo wiejskie to nie huta.

Produkcja serów także powinna być zdekoncentrowana. Naiwnym uczniom centralizatorów wydaje się np., że słynne sery szwajcarskie pochodzą z jakichś gigantycznych serowarni. A tymczasem są to sery chłopskie, pochodzące z małych serowarni, prywatnych i spółdzielczych.

W przemyśle spożywczym daleko idąca koncentracja jest zawsze szkodliwa. Tym samym szkodliwy jest w jego zakresie kapitalizm, zarówno prywatny, jak i państwowy. Z aktualnych perypetii gospodarczych nie wydobędzie nas żaden rząd "rewolucyjny" czy "kontrrewolucyjny" /w jego rękach bowiem zbyt szybko wprowadzany postępek staje się niebezpiecznym podstępem/. Wydobycie się z ruiny może nam zapewnić tylko i jedynie niezależna, samorządna spółdzielczość chłopska. Wielka polityka jest całkowicie niezdolna do naprawy Rzeczypospolitej. Ekonomię socjalizmu racjonalistycznego trzeba przekuć na socjalistyczną ekonomię realizmu. Sprawy swoje bierzmy w swoje ręce.

20 "BĘDĄ ROBIONE WYSIŁKI" /K. MAŁOGOCKI/

Aż dziw bierze, jak to nasze społeczeństwo stało się w ostatnim czasie niewyrozumiałe i nietolerancyjne. To zapewne wpływ wrogiej, zachodniej propagandy, nic innego. Naród, który przez tyle czasu żył zgodnie /tak czy inaczej/, potulnie i cicho, nagle robi tyle szumu. I o co ten szum? Oczywiście o żarcie. Dostali kartki na mięso, ale to im nie wystarcza. Chcą jeszcze żeby zaopatrzenie było stuprocentowe, lepsze gatunki wędlin, nie chcą kolejek... Powiedziano przecież /za pośrednictwem telewizji i innych środków/, że to początkowe trudności, że będą "robione wysiłki" w celu usprawnienia... Ba! Nawet sam pan minister handlu wewnętrznego i usług wystąpił, przyznał, że czuje się odpowiedzialny, przeprosił... Ale co tam. Znajdzie się jeszcze taka jedna czy druga, która ma czelność narzekać, wydziać i płakać do mikrofonu reportera Dziennika Telewizyjnego /swoją drogą pokazywanie podobnych obrazków niepokoi ludzi i powinno być zakazane/. Gdyby tak dokładnie przyjrzeć się takim płaczącym to zapewne okazałoby się, że mają rodziny w USA, RFN lub Izraelu, a ta cała demonstracja to nic, tylko świadome sianie niezadowolenia i fermentu. Osoby te nie są w stanie zrozumieć, że powstałą sytuację należy znosić z godnością patrioty, że naród radziecki wraz z innymi narodami obozu pracują wydajniej aby nam pomagać. Nikomu też nie przyjdzie do głowy, aby wyrazić wdzięczność naszemu Rządowi za staranie, że wciąż nowe kartki na artykuły żywnościowe, za chęć rozmów z przedstawicielami związków zawodowych, za ojcowską troskę o chłopów, wreszcie za przygotowanie propozycji tylu wspaniałych ustaw. A czy znalazła się choć jedna taka osoba, która zamiast brać dziecko na ręce i pchać się z nim do sklepu i robić zamieszanie, spróbowała przekonać go, żeby przestało wrzeszczeć, bo kraj jest biedny. Nie! Wszyscy tylko narzekają i narzekają.

1. MAJ 1981

NIECH ŻYJE KARTOFEL



SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ pismo wydawane przy MKZ NSZZ Solidarność w Puławach. Redaguje kolegium w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Antoni Faber, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małogocki, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniewicz. Adres redakcji: Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

IUNG P-wy zam. 142/F/81 nakł. 500 egz. 2-5